



WSPÓŁCZESNA, ROMANTYCZNA WERSJA HISTORII O CZERWONYM KAPTURKU

Szczęśliwe nieporozumienie

EWELINA
NAWARA



MAŁGORZATA
FALKOWSKA

Szczęśliwe nieporozumienie

EWELINA
NAWARA

MAŁGORZATA
FALKOWSKA



[Kup książkę](#)

JASPER

Lubiłem swoje odludzie, jak to kiedyś nazwała moja mama, i nie znosiłem, gdy ktoś zmuszał mnie lub, jeszcze gorzej, podstępem nakłaniał do opuszczenia tego miejsca. Jednak tym razem nie mogłem odmówić, nie mojemu najlepszemu przyjacielowi.

– Jesteś mi winny przysługę, i to sporą – powiedziałem, przekładając telefon do drugiej ręki.

– Tylko ty potrafisz to zrobić, ja jestem uziemiony w gipsie – odpowiedział Marcus, a mnie zrobiło się go szkoda. Odrobinę.

Marcus był moim najlepszym i zarazem najstarszym przyjacielem. Nie odstraszało go moje podejście do życia ani zamiłowanie do świętego spokoju. Był typowym mieszczuchem, lubił swoje mieszkanie w centrum dużego miasta, ja kochałem swój

las i dom w otoczeniu natury. On miał alergię na niemal wszystkie zwierzęta, ja sam miałem kilka kotów – znajd, które ktoś porzucił w lesie, a ja nie miałem serca oddawać ich do schroniska – oraz moje psy, dwa wilczaki – Lunę i Koto. Wiele osób dziwiło się, że przy tak odmiennych zainteresowaniach i celach w życiu udało nam się zaprzyjaźnić. Jednak niewiele osób wie, że obaj pochodzimy z patologicznych rodzin, mieszkaliśmy w górnianej okolicy i tylko sobie zawdzięczamy to, gdzie teraz jesteśmy. Żaden z nas nie musiał się już wstydzić miejsca, w którym mieszka, nie musieliśmy żebrać o ubrania czy jedzenie. Daliśmy sobie radę i znaleźliśmy sposób na przetrwanie.

– To będzie łatwa robota, starsza pani wyjeżdża na dwa dni, więc dom będzie stał pusty. Wchodzisz, robisz swoje i wychodzisz. Szybka kasa tylko dla ciebie – dodał Marcus.

– Tak, tak, już to mówiłeś – wymamrotałem, jednocześnie jedząc szybki lunch.

Nie lubiłem tracić czasu na pogaduszki przez telefon, dlatego zawsze starałem się wykorzystać ten moment, by robić także coś innego. Jak teraz, przygotowałem szybkie kanapki i właśnie się nimi zajadałem.

– Masz wszystkie narzędzia? Nie chcę, żeby się na miejscu okazało, że musisz improwizować – głądził dalej Marcus.

– Mam ci przypomnieć, kto cię wszystkiego uczył? – zapytałem sarkastycznie.

Tak naprawdę to uczyliśmy się razem, jednak Marcus często potrzebował więcej czasu, by coś przyswoić, i kiedyś ogromnie go to frustrowało. Teraz potrafił z tego żartować, zrozumiał, że w niczym mu to nie przeszkadza.

– Daj znać, jak już będzie po wszystkim – powiedział i pożegnał się, kończąc rozmowę.

Odłożyłem telefon, włożyłem buty i zagwizdałem na psy, zabierając smycze i wychodząc z nimi na spacer. Luna i Koto potrzebowały dużo ruchu, więc las otaczający dom był dla nich idealnym miejsce. Mogły tam węszyć i biegać, nie martwiąc się o inne zwierzęta. Taki luksus mieszkania na odludziu. Te psy nie nadawały się do mieszkania w mieście, otoczone betonem, z małymi parkami, w których nie mogły zaspokoić swoich podstawowych potrzeb. W wielu względach przypominały prawdziwe wilki – nie tylko ich wygląd mógł być mylący. Jednak gdy jako dziecko zobaczyłem w jakiejś gazecie zdjęcie wilczaka, wiedziałem, że pewnego dnia będę miał takiego psa. Marcus wielokrotnie się ze mnie nabijał, że to ze względu na moje nazwisko – Wolf – ciągnie swój do swego. Może coś w tym było.

Spacerowałem po lesie, ciesząc się, że nie pada, choć temperatura nie sprzyjała zbytnio przechadzkom po wilgotnym podłożu. Luna i Koto musiały się wybiegać i nie przeszkadzała im żadna pogoda. Czy słońce, czy deszcz cieszyły się biegiem pomiędzy drzewami. Przez cały czas myślałem o zleceniu, które podsunął mi Marcus, i zastanawiałem się, jak to zrobić. Lubiłem mieć wszystko zaplanowane, by jak najmniej mogło mnie zaskoczyć.

Po spacerze wróciłem do domu, gdzie wziąłem prysznic, umyłem włosy i przystrzygłem zarost. „Prawdziwy człowiek z lasu”, wyśmiewał się ze mnie Marcus, jednak lubiłem swój wygląd. W dzieciństwie to mama lub któraś z sąsiadek strzygła mnie niemal na łyso, nie było mowy o modnej fryzurze. Gdy

dorosłem i miałem wystarczająco dużo pieniędzy, przynajmniej raz w miesiącu siadałem w fotelu barbera, który najpierw nauczył mnie dbać o brodę, a później zajmował się jej strzyżeniem. Z czasem zapuściłem też włosy, które teraz sięgały do ramion, a w dolnej warstwie i po bokach miałem je modnie podgolone. Tylko ktoś, kto dorastał w biedzie, wyglądając tak, że rówieśnicy się z niego nabijali, mógł w pełni zrozumieć, jaką bronią był zadbany, modny wygląd.

Włożyłem czarne bojówki, czarne buty i oczywiście czarny, termiczny podkoszulek z długim rękawem, związałem włosy w kok i wsiadłem do swojej półciężarówki. Wcześniej zapakowałem potrzebne narzędzia, więc mogłem zająć się zleceniem dla Marcusa.

Dom faktycznie wyglądał na pusty, w żadnym oknie nie świeciło się światło, wypakowałem więc skrzynkę i wszedłem do środka. Mój przyjaciel miał rację, to miała być szybka robota, więc od razu się do niej zabrałem, by jak najszybciej wrócić do domu i zdać mu relację.

Gdy zrobiłem swoje, wyszedłem z domu, zamykając za sobą cicho drzwi. Kiedy wsiadałem do samochodu, zauważyłem, że ukradkiem przygląda mi się młoda dziewczyna w czerwonym płaszczu. Otrząsnąłem się z paskudnego przeczucia, które mnie ogarnęło, i odjechałem spod budynku.

JamIE

Zajęcia na uczelni ponownie się przeciągnęły, a na domiar złego Marina nie zapomniała o tym, że właśnie dziś był termin przekładanego przeze mnie wyjścia na piwo, aby poplotkować. I nie chodziło o to, że nie lubiłam koleżanki z roku czy też wyjść z nią, ale gdybym tydzień temu wiedziała, że babcia wyjedzie na dwa dni i zostawi dom pusty, na pewno nie wybrałabym tego terminu.

Mieszkanie z trzema, a właściwie czterema współlokatorami, bo chłopak Amber przebywał u niej częściej niż u siebie, nie tyle mnie męczyło, co przytłaczało. Szansa na wolną łazienkę lub czyste naczynia graniczyła z cudem, bo każdy zabiegany pomiędzy pracą, uczelnią i ogólnie życiem liczył na innych bardziej niż na siebie. I tak właśnie trwaliśmy w czwórce, a wła-

ściwie w piątkę, dlatego wieść o planach wyjazdowych babci i posiadaniu całego domu na dwa dni dla siebie brzmiała bardziej niż zachęcająco. Był tylko jeden problem, babcia nie mogła o niczym się dowiedzieć, bo znów trułaby mi o tym, że mogę mieszkać u niej za darmo, mieć zawsze gotowy obiad i to na czystych naczyniach bez strachu, czy takowe będą, jednak ja nie chciałam. Babcia w moim towarzystwie zbyt często wspominała o mamie i się rozklejała, bo jak sama powtarzała, tak bardzo przypominałam jej jedyną córeczkę, którą zabrała choroba.

To był dla nas naprawdę trudny czas. Zawsze żyłyśmy we trzy, bo mój ojciec był ojcem tylko z nazwy i w sumie nawet nigdy go nie poznałam, gdyż zwiął na wieść o ciąży mamy. Przez to ostrożnie podchodziłam do relacji z mężczyznami, bo nie chciałam powielić losu rodzicielki, wiedząc, jak ciężko musiała pracować, abyśmy żyły na godnym poziomie i bym mogła pójść na studia, co było jej własnym, niespełnionym marzeniem.

Na szczęście doczekała dnia, gdy w piśmie z lokalnego uniwersytetu obwieszczono, że przyjęto mnie na pierwszy rok projektowania. Chciałam iść w ślady mamy, która była samoukiem i niestety bez papierków z uczelni musiała zadowolić się etatem krawcowej, projektując jedynie dla siebie czy dla mnie w domowym zaciszu.

Rozmyślając o tym wszystkim, wypiliśmy z Mariną dwa piwa, rozmawiając trochę o projektach na zaliczenie i planach na przyszłość. Opowiadała z pasją o szkicach sukien ślubnych, które tworzyła od lat, wiedząc, że właśnie tym chce się zająć po studiach, podczas gdy ja wołałam pójść w modę *haute couture*. Marzyło mi się oglądanie swoich projektów na wybiegach Chanel

czy na ubranych w nie celebrytach odbierających Oscary lub inne Złote Globy.

– Sorry, Marina, ale padam na twarz po całym dniu na uczelni, a te dwa piwka zrobiły jeszcze swoje. Idę, bo rano muszę być w firmie – przeprosiłam koleżankę po równych dwóch godzinach, co planowałam od początku.

Marina nie wydawała się zaskoczona, uściśkała mnie na pożegnanie i chwilę po tym, jak odeszłam, dosiadła się do faceta, który gapił się na nią już dłuższy czas. „Ta to ma branie”, rzuciłam sama do siebie w myślach, nawet trochę jej zazdroszcząc, że potrafi z taką otwartością zjednywać sobie nie tylko mężczyzn, ale ogólnie ludzi.

Nie czułam się źle, ale procenty uderzyły lekko do głowy. Postanowiłam przejść się pieszo kilka przecznic, aby wytrzeźwieć na tyle, na ile będę w stanie, nim dotrę do domu babci. Miałam w planie przecież całonocne oglądanie filmów i seriali na Netfliksie, do których zajadać się będę ulubionymi przekąskami, spakowanymi w sporej torbie. Specjalnie na ten czas wzięłam wolne w pracy, o czym Marina nie musiała wiedzieć, bo w końcu każdy ma prawo odpocząć i побыć sam ze sobą. Tylko ja, telewizor i przekąski przez dwa bite dni.

Dochodziłam już do osiedla, na którym się wychowałam, rozglądając się po domach sąsiadów. Musiałam uważać, bo większość z nich mnie kojarzyła, a ja chciałam dostać się do domu niepostrzeżenie. Czałam się jak zbir, co pewnie mogło wyglądać głupio, tym bardziej że mój ukochany czerwony płaszcz i zarazem najważniejsza pamiątka po mamie zdecydowanie rzucał się w oczy, co utrudniało mi się.

Byłam już blisko celu, kiedy ujrzałam tego mężczyznę. Wychodził ewidentnie z domu, gdzie miałam spędzić najbliższe godziny, z wielką torbą i dziwnie się rozglądał. Bałam się podejść bliżej i się na niego rzucić, bo wyglądał na wysportowanego, dlatego ukryłam się i wybrałam numer alarmowy.

– Tu Jamie Carter, ktoś właśnie włamał się do domu mojej babci, proszę natychmiast przyjechać – zakomunikowałam nerwowo, ale cicho, podając adres.

Kobieta po drugiej stronie obiecała wysłać patrol tak szybko, jak tylko to będzie możliwe, prosząc, bym się nie zbliżała do miejsca przestępstwa, czego nawet nie zamierzałam robić. Nie wiem czemu, ale chyba podświadomie bałam się, że mężczyzna wróci, a wiadomo, jak mogło się to skończyć, gdyby zastał w domu kogoś, kto mógł go zdemaskować. Postanowiłam więc w ukryciu poczekać na przyjazd służb, trzeźwiejąc w tym czasie szybciej niż podczas drogi.

Szczęśliwe nieporozumienie

Copyright © Ewelina Nawara & Małgorzata Falkowska

Copyright © Wydawnictwo Inanna

Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak

Copyright © for the cover photo by Andriy Medvediuk/Adobe Stock

Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Wydanie pierwsze, Bydgoszcz 2023 r.

książka ISBN 978-83-7995-645-6

ebook ISBN 978-83-7995-646-3

audiobook ISBN 978-83-7995-647-0

Redaktor prowadzący: Marcin A. Dobkowski

Redakcja: Magdalena Wójcik

Korekta: Monika Kociuba

Adiustacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski

Projekt okładki: Ewelina Nawara

Skład i typografia: www.proAutor.pl

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

MORGANA Katarzyna Wolszczak

ul. Kormoranów 126/31

85-432 Bydgoszcz

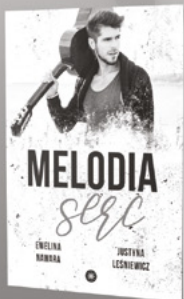
sekretariat@inanna.pl

www.inanna.pl

Książkę i ebook najtaniej kupisz na www.inanna.pl

MUZYKA. PRZYJAŹŃ.
MIŁOŚĆ. KINGS OF SIN

#ROMANSNEWADULT
#ROMANSMUZYCZNY





Szczęście nigdy było im pisane, więc
muszą o nie tym bardziej walczyć
z całych sił.

#GORĄCYROMANS #ROMANSMAFIJNY



To nie jest prosta romantyczna
opowieść o namiętnej miłości
nieśmiałej dziewczyny i gwiazdy
rocka. Ta seria wciągnie cię od
pierwszej strony!

#romansmuzyczny #romanswspółczesny



 Inanna

Kup książkę



Wzruszająca seria, którą
musisz przeczytać

#GORĄCYROMANS #SERIA NIEPOKORNI

 Inanna

Kup książkę



Gorąca, nieprzewidywalna seria
mafijna, idealna dla fanek
niegrzecznych książek!

Czy w brutalnym świecie mafii jest
miejsce na miłość?

#GORĄCYROMANS #ROMANSMAFIJNY

 Inanna

Kup książkę



Pełna emocji powieść dla fanek
małomiasteczkowych romansów!

Ona da mu tysiąc powodów, by
zostać. Ale czy sama będzie o nich
pamiętać, gdy przeszłość brutalnie
wedrze się do ich życia?

#ROMANS #ROMANSWSPÓŁCZESNY